Rok 5. Kalisz dnia 31 Maja (12 Czerwca) 1874 r. № 45.

KALENDARZ
Dziś św. Onufrego Pustelnika.
D. 13 „ Antoniego z Padwy.
„ 14 „ Bazylego Biskupa.

Cena ogłoszeń.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR		
Dziś	rano	w poł.
Ciepła	10	14

BAROMETR
Wczoraj } pochmurno.
Dziś . }

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 12 czerwca 1874 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Od Wydawcy.

„Kaliszanin" wychodzić będzie i w kwartale przyszłym w tym samym formacie, programie i cenie.

Szanowni Prenumeratorowie raczą zgłaszać się wcześnie z zapisywaniem, gdyż zwłoka powoduje opóźnienia w przesyłce, a czasem naraża i na brak pierwszych numerów, których niepodobieństwem jest zapisującym się późno Prenumeratorom dostarczać.

„Kaliszanin" ekspedjowany jest najregularniej w dniu wyjścia; wszelkie więc spóźnienia w jego przesyłce, lub niedochodzenie, nie od Wydawcy pochodzą.

Prenumeratę przyjmują wszystkie tutejsze księgarnie, a nadto kantor Wydawcy. Szan. Prenumeratorowie z prowincji raczą w przedmiocie prenumeraty odnosić się pod adresem: „Do Wydawcy Kaliszanina, w Kaliszu, ulica Marjańska."

Cena tego pisma wynosi: kwartalnie w miejscu rs. 1 kop. **20**; na prowincji rs. 1 k. **60** (moneta drobna może być nadsyłaną markami pocztowemi); miesięcznie w miejscu po kop. **40**, z odnoszeniem miesięcznie po kop. **45**, kwartalnie rs. 1 kop. **35**; numer pojedyńczy kop. **6**.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Zamieszczony w zeszłym numerze głos p. X. narzekającego na obojętność współobywateli o dobro publiczne, nie przebrzmiał bez echa. Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie właścicieli domów i członków gminy, w sali Gessnerowskiej, pod przewodnictwem Prezydenta miasta, licznych zgromadziło uczestników: na wtorek postaramy się o zdanie sprawy z narad tamże prowadzonych.

— Nadchodzące kaliskie świętojańskie kontrakty, wiodą za sobą każdego roku liczny zjazd obywatelstwa z bliższych i dalszych okolic. Miasto nasze pokaźnie wtedy wygląda, i nie potrzebując nawet na to pozować, wygląda na małą Warszawę. Czy nie należałoby nam, pomyśleć o odpowiedniem miłych gości przyjęciu, przez urządzenie jakichś zabaw, jakichś loterji w parku, jakiegoś koncertu, lub teatru amatorskiego? boć pomnijmy, że oprócz rzeczywistej przyjemności i rozrywki, tak dla przybyłych, jak i dla miejscowych, cierpiąca ludzkość skorzystałaby na tem niemało, a i ruch handlowo-przemysłowy znakomicie-by się ożywił. Jeżeli ma być co, to już czas wielki pomyśleć o tem i zająć się szczerze!..

— „Gazeta Kielecka" donosząc o zamierzonej tamże przez p. Stumpfa budowie browaru na wielką skalę, zawczasu wyraża powątpiewanie, czy wydatki powrócą się kiedy, *boć przecież Kielce nie są miastem niemieckiem*! Widocznie redakcja musi mieć mappę z niemieckiemi napisami, i złudzona ortografją „Kalisch," zalicza nas w nieświadomości swej do pangermańskiej ojczyzny: niepodobna bowiem aby nie słyszała o słynnem kaliskiem piwie, o którem nawet poważny „Wiek" ma pewne, chociaż „niedokładne" wiadomości. Ha! młodym wiele się wybacza, a pamiętajmy, że „Gazeta Kielecka" dopiero w kolebce.

— Ciekawem jest porównanie z sobą cen dawniejszych z dzisiejszemi. W Dzienniku np. b. departamentu kaliskiego spotykamy następującą taksę wiktuałów przepisaną przez kaliski Magistrat na miesiąc maj 1809 roku. W szczególności: bułka za 6 groszy, ma ważyć łutów 27; chleb średniego gatunku za gr. 6, ma ważyć funt 1 łutów 16; chleb średniego gatunku za gr. 12, ma ważyć funtów 3; chleb śred. gatunku za gr. 24, ma ważyć funt. 6; chleb razowy za gr. 6, ma ważyć funt. 1 łut. 23; chleb razowy za gr. 12, ma ważyć funt. 3 łut. 14; chleb razowy za gr. 24, ma ważyć funt. 6 łut. 28; — kwarta: mąki pszennej najlepszej gr. 8, mąki średniej gr. 7, pszennej ordynaryjnej gr. 6; — wiertel (pół korca) mąki żytniej złp. 12 gr. 16, kwarta takiejże mąki gr. 6; wiertel mąki jęczmiennej złp. 10 gr. 4, kwarta takiejże mąki gr. 5; — kwarta: kaszy zwyczajnej gr. 9, pęczaku gr. 9, tatarczanej najlepszej gr. 22, kaszy średniej gr. 16, kaszy ordynaryjnej gr. 11, kaszy jaglanej gr. 15, grochu gr. 6;— kwarta wódki ordynaryjnej złp. 1 gr. 10, kwaterka takiejże wódki gr. 10; beczka piwa ordynaryjnego złp. 14 gr. 12, garniec takiegoż piwa gr. 12, beczka piwa dubeltowego złp. 28 gr. 24, garniec takiegoż piwa gr. 24; — funt: wołowiny najlepszej gr. 16, cielęciny najlepszej gr. 11, wieprzowiny takiejże gr. 17; — głowa wołowa z mordą złp. 1 gr. 12, ozór wołowy z gardzielą wielki zł. 2 gr. 12, ozór mały z gardzielą zł. 2, ozór wielki bez gardziela zł. 1 gr. 18, ozór mały bez gardziela zł. 1 gr. 3; — ośródko wołowe zł. 3 gr. 15, głowa cielęca gr. 15, cztery nogi cielęce gr. 9, ośródko cielęce zł, 1, ośródko wieprzowe zł. 2 gr. 12; funt: słoniny wędzonej zł. 1 gr. 6, słoniny suszonej zł. 1 gr. 3, świeżej gr. 27, sadła zł. 1, łoju gr. 21; — kwarta: soli białej, czyli funtów 2 łutów 5¾ gr. 16, soli grubej gr. 19;— funt: świec lanych zł. 1 gr. 18, świec ciągnionych zł. 1 gr. 12, mydła suchego zł. 1 gr. 12, mydła świeżego zł. 1 gr. 9. Nadto, wypada zwrócić uwagę, że w tej epoce czyli w maju 1809 r., wybuchła już wojna z Austrją, która napadła ówczesne Księstwo Warszawskie. Nie ulega wątpliwości, że owa wojna wywarła wpływ znakomity na ówczesne ceny wiktuałów, które gdyby nie ta okoliczność, byłyby znacznie niższemi.

— Kassa Oszczędności w Kaliszu w upłynio-

ZARĘCZYNY MACOCHY.

KOMEDJA WIERSZEM W DWÓCH AKTACH,

przez **J. M.**

—

(*Ciąg ósmy*).

—

Scena VII.

CIŻ i **SŁUŻĄCY** z lewej—**KAROL** z prawej strony.

1-y SŁUŻĄCY.

Co jaśnie Pan każe?..

KAROL (spostrzegając ojca, odwraca się i ucieka na prawo).

Nieba! wszak to mój ojciec...

WALICKI.

Zatrzymajcie łotra...
Słyszysz! hej! wróć hultaju!

ŻALICKI.

Poślę za nim Piotra!

WALICKI.

To mało! silny bardzo...

ŻALICKI.

Ho! strachy na Lachy!
W takim razie niech z Piotrem idzie Eustachy!
Przyniosą go w powietrzu...

WALICKI.

Ty bracie tymczasem,
Jeśli nie chcesz, ażeby ten kwas został kwasem,
Przyślij mi wprzódy córkę...

ŻALICKI.

Przyślę niezawodnie,
Ale ty mój zięciaszku zachowaj się godnie,
Gdy będziesz mówił z łotrem... gniew bezsilność [rodzi;
A to, chciej mi uwierzyć, bardziej ci zaszkodzi
W interessach, niżeli...

WALICKI.

No! już bądź spokojny...
Do gwałtownej z służącym nie zniżę się wojny.

ŻALICKI (głaszcząc go po twarzy).

Szanuj sił panie zięciu... obyś ich dochował,
Gdy ci będą potrzebne.

WALICKI.

Będę je szanował!

ŻALICKI (odchodzi środkowemi drzwiami).

Scena VIII.

WALICKI (sam.)

Słucham, słyszę, to prawda! ale mówię szczerze,
Że wszystkiemu, co mówił, bynajmniej nie wierzę,
Wiem, że u wielu kobiet dziwna jest natura,
Lecz, by on się spodobał... on! Bonawentura!
To, przysięgam na Boga, przechodzi pojęcie.
Nie!.. nie! to niepodobna... pewno Ciocia stara,
Swą miłosną tęsknotą dręczona, jak mara,
Prześlepiła się patrząc... bo to niepodobna,
Ażeby ta dziewica w wszystkie wdzięki zdobna
Miała... ale do czego!

Scena IX.

WALICKI i **CÓRKA.**

WALICKI.

Witam moją Panią.

CÓRKA (n. s.)

O Boże! Ty mnie wspieraj...

WALICKI.

Tak tęskniłem za nią...
Wybaczyć chciej łaskawie, że późnię się trocha,
Temu nigdy nie winien, kto tak, jak ja kocha...

CÓRKA.

Nie tłomacz się pan radca – Pańskie opóźnienie
Bardzo mi było miłe...

WALICKI.

Pani! co ja słyszę?
Że moja nieobecność miłą jest Helenie...
Pani jesteś złośliwą... twej duszy zacisze...

CÓRKA (przerywając).

Długo Pan u nas będzie?

WALICKI.

Zależy od pani.
Sądzę, że najmniej trzy dni.

CÓRKA (wzdychając).

Ah to wieczność cała!

WALICKI.

Wieczność?

CÓRKA.

A czy nie możesz odjechać Pan raniej?

WALICKI.

Panibyś chciała tego?

nym miesiącu kwietniu r. b., wydała nowych książeczek 8, na które, tudzież na dawniejsze w 153 wnioskach złożono rs. 580 kop. 25. Na żądanie 27 uczestników wypłaciła kapitału rs. 843 kop. 12, i procentu za rok bieżący rs. 1 kop. 10; umorzyła zaś książeczek 11, przeto 555 uczestników posiadają kapitału rs. 8942 k. 21 i pół.

— Jeszcze jesteśmy pod wpływem oburzenia. Na rynku przed sklepem p. Tschinkla, jakiś przemysłowiec, jak nam powiadano, Niemiec chwilowo tu bawiący, niedość, że dla marnej podobno kwoty, wiódł spór z biednym tutejszym tragarzem, którego za przeniesienie towarów należycie wynagrodzić nie chciał, ale nadto w dodatku, uraczył go policzkiem. Miałżeby to być objaw cywilizacyjnego posłannictwa?

— W d. 9. b. m. wieczorem o godzinie 8-ej w sali zwanej Gessnerowską w parku, w obec licznie zgromadzonych gości, połączeni zostali węzłem małżeńskim: p. Józef Goldszmit Magister prawa i administracji, Patron Trybunału w Warszawie z panną Cecylją Gębicką, córką obywatelstwa tutejszych. Po wystawnej wieczerzy, podczas której wyborna orkiestra wykonywała różne utwory muzyczne, nastąpiły ochocze tańce, trwające aż do rana.

— (*Nadesł.*) — W dniu 26 maja r. b., to jest w dniu wyboru nowych radców do władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, niżej wymienione osoby, a mianowicie: WW. Laura Mielęcka, Joanna Golcz, oraz WW. Wincenty Jarociński i Ignacy Pstrokoński, uproszeni przez Prezesa Dyrekcji Szczegółowej JW. Chełmskiego, raczyły zbierać w czasie nabożeństwa kwestę na dokończenie restauracji kościoła Śgo Mikołaja, z której wpłynęło do właściwej kassy rs. 250 k. 50. Za tak znaczny dar, komitet restauracyjny objawia najserdeczniejszą podziękę projektującemu kwestę JW. Chełmskiemu, oraz zbierającym i ofiarującym składkę.

Komitet restauracji kościoła św. Mikołaja.

Przegląd teatralny.

Wierni zasadzie wypowiadania zdań swoich wtedy dopiero, gdy ku ich obronie mamy dosyć niezbitych danych, i z ich pomocą możemy śmielej podnieść głos przekonania, przypatrzmy się teraz cokolwiek uważniej gronu poznańskich artystów, którzy pod kierownictwem p. Zamojskiego, w jedenastu dotąd różnorodnych dali się poznać sztukach, a mianowicie, idąc w porządku chronologicznym: 1) w „Przebudzeniu się lwa," 2) w „Piosnce wujaszka," Fredry młodego (zamiast zapowiedzianych „Chłopów arystokratów"), 3) w „Wieńcu grochowym," Małeckiego, 4) w „Pozytywnych," Narzymskiego, 5) w „Zemście za mur" Fredry (ojca), 6) w „Mazepie," Słowackiego, 7) w „Życiu zbrodniarza," (melodramacie ludowym przerobionym z niemieckiego), Mosenthala, 8) w „Polowaniu na męża," Bałuckiego, 9) w „Marcowym kawalerze," Blizińskiego, 10) w „Epidemji," Narzymskiego; 11) w „Pamiętnikach szatana," znanym i ogranym na wszystkich scenach, ale niezłym utworze francuzkiego dramatycznego piśmiennictwa.

Z tego spisu widnieje przedewszystkiem dobra chęć, umiejętność wyboru i wyższe pojmowanie celów sceny przez p. Zamojskiego. Z wyjątkiem trzech tłómaczonych lub przerobionych z francuzkiego albo niemieckiego, wszystkie pozostałe sztuki wyszły z pod pióra albo kulminacyjnych znamienitości literackich, jak Słowacki, Fredro, Małecki; albo tych, którzy w pierwszych swych pracach odrazu nieposlednie zajęli stanowisko, jak: nieodżałowany Narzymski, i pełni nadziei: Bałucki i Bliziński. Pod tym więc względem p. Zamojski bardzo korzystnie przedstawił się oczom prawdziwych przyjaciół sceny i zasłużona należy mu się podzięka.

Każdy zabierający się do pisania recenzji o sztukach, tak wystawianych na teatrach większych miast i stolic, teatrach istniejących stale, mających zapewniony byt prawidłowy, mniej lub więcej hojną zapomogą kraju, jak na scenach koczujących i dobijających się z dnia na dzień prawa bytu, winien mieć zwrócone oko na trzy główne punkty: 1) wybór sztuki; 2) obsadę jej i 3) jej wystawę. Oprócz koniecznej w drugim wypadku, t. j. co do scen prowincjonalnych względności i pobłażania, należy jeszcze zmienić porządek dwóch ostatnich punktów: czytelnik sam pozna, dlaczego?

Od wyboru sztuk zatem, za który słusznie pochwalić musieliśmy p. Z., przechodzimy do ich wystawy. Wystawą nazywamy wszystkie akcesorja niezbędne do podwyższenia złudzenia, jakie autorowie w widzach i słuchaczach wywołać zamierzyli, przenosząc ich coraz to w inne miejscowości, coraz to w inne epoki.

Ażeby wystawa była przyzwoitą, wielu potemu potrzeba warunków. z których jedne *wykonalne* są tylko na wielkich i uposażonych funduszami scenach, drugie zaś muszą być *wymagalnemi* wszędzie i zawsze, bez żadnego pobłażliwego uwzględnienia. Pierwsze opierają się na kapitale, który nie każdy posiada i przy najlepszych chęciach posiadać jest w stanie; drugie są kardynalną podstawą sceny, bo ta bez nich istnieć nie może. Najważniejszemi z nich w ogóle są: odpowiedniość kostjumów i dekoracji, która w sztukach narodowo-dziejowych do drobiazgowej dochodzić powinnaby wierności: w innych niechże przynajmniej będzie prawdopodobną!

Tymczasem przypomnijmy sobie niezbyt dawną epokę, od której rozdziela nas ledwie kilka miesięcy, kiedy skutkiem sknerstwa nie dyrektora, ale dyrektorowej, duszącej pod kluczem, jak notoryjnie wiadomo, wcale porządną garderobę, zakupioną na licytacji z warszawskiego teatru, widzieliśmy niewolników greckich w huzarskich dołmanach, a Parysa w hiszpańskim kolecie: kiedy w razie potrzeby wyprowadzenia na scenę kilku żołnierzy, jawił się sztab ciurów wszelkiej narodowości, wszelkiej broni, bo nie było nawet dwóch jednakowych mundurów, z wyjątkiem Małego Fausta, gdzie znów za to (przepraszam za wyrażenie), pluderki z wątłego perkaliku w paski, szyte sobotnim ściegiem na niedzielny targ, przy gimnastycznych ewolucjach chóru, straszliwą budziły obawę i t. p. tysiączne inne nonsensy.

P. Zamojski nie ma wprawdzie własnych dekoracij, i obywać się musi miejscowemi, porządnie już podszarzanemi, ale co się tyczy garderoby, to znając główniejsze sceny prowincjonalne, jesteśmy w stanie sumiennie zapewnić czytelników, iż ani jedna mierzyć się nie może w tym względzie z poznańską. Mało powiedzieć, że są piękne, bogate, wspaniałe: one są obmyślane z gustem, głęboką znajomością dziejów własnych i cudzych, zapłacone *po pańsku*, i wykonane mistrzowsko. Pod tym względem p. Sarnecki, b. dyrektor truppy poznańskiej niezatarte po sobie zostawi wspomnienia.

Każdy strój wiernie naśladuje to, co ma przedstawiać: dość porównać postać np. Paska i Oltarzewskiego u p. Trapszy z temi, jakie p. Zamojski wyprowadza: tamci jakieś *smoluchy* w kurtach,

---

CÓRKA.

Jabym tego chciała.
Pan pewnie masz w Warszawie jakie ważne sprawy,
Co ucierpią, jeżeli Pana tam nie będzie...

WALICKI.

Najważniejszą z spraw... Pani.

CÓRKA.

Jaki Pan łaskawy...
Pogoda dziś prześliczna...

WALICKI.

Pani!.. miej na względzie...

CÓRKA.

Dlaczegoś pan nie poszedł na przechadzkę w pole?

WALICKI.

Czy Pani tu zawadzam?

CÓRKA.

Ja sama być wolę...

WALICKI (n. s.)

Co to jest? zawsze miła, uprzejma i grzeczna,
Dziś zimna, aż odpycha, złośliwa i sprzeczna.
(*Gł.*) Drogie dziecię, mógłżem był dzisiaj rano [sądzić,
Że mię tak po południu przyjmiesz obojętnie?

CÓRKA.

Pan pojmuje, że mi trudno uczuciami rządzić;
Spełniam, co ojciec kazał.. lecz spełniam niechętnie.

WALICKI.

Lękasz się, że nie będziesz w pożyciu szczęśliwa.

CÓRKA.

Zgadłeś pan...

WALICKI.

Niechaj pani już nic nie ukrywa!
Jakiż powód?

CÓRKA.

Najprostszy... Pan dla mnie za stary...

WALICKI (n. s.)

Ah! ja już własnym uszom nie mogę dać wiary.

(głośno).

Więc mię Pani nie kochasz... powiedz mi...

CÓRKA.

Nic wcale.

WALICKI.

(*N. s.*) No! przynajmniej otwarcie, (*gł.*) Lecz wiem [doskonale,
Że później już przywykniesz...

CÓRKA.

Nigdy nie przywyknę.

WALICKI.

(*N. s.*) Coraz lepiej... cóż robić... i to jeszcze łyknę,
Ale w końcu się znudzę... (*gł.*) Jakieś dziwne [zmiany
Zaszły pod mą niebytność.

CÓRKA.

Tak—panie kochany.
Ten nikczemnik, jak słyszę.

WALICKI.

Nikczemnik? kto taki?

CÓRKA.

Mój służący—łotr jakiś—pijak nad pijaki...
Lecz bądź Pani spokojną... kije go nie miną.

CÓRKA.

Kije? za co?

WALICKI.

Jeżeli prawda, co mówiono,
Że się Pani oświadczał tutaj przed godziną...

CÓRKA.

Zaprzeć tego nie mogę! chce mię nazwać żoną...

WALICKI.

On klęczał u nóg Pani?

CÓRKA.

I to prawda także.

WALICKI.

I panią pozwoliła?

CÓRKA.

A jakże...

WALICKI.

A jakże...
Jak mi to było miło!..

WALICKI.

Czy ja śpię i marzę.
Czy to słyszę na jawie? niech mię Pan Bóg skarze,
Ja sam bynajmniej nie wiem... O poczekaj łotrze!

CÓRKA.

Nie rób mu Pan nic złego.

WALICKI.

Eustachy! Piotrze!

CÓRKA.

Choćby mi go osobą swą przyszło zasłonić...

WALICKI.

Jakto? Pani hultaja jeszcze myślisz bronić?

CÓRKA.

On tak miły... tak luby...

WALICKI (n. s.)

Straszne pomieszanie...
Biedne dziecko... ja biedny!..

CÓRKA.

Kocham go nad życie
Prawda, prawda, że mu się nic złego nie stanie?
Że razem z ojcem moim na to zezwolicie,
Aby został mym mężem...

WALICKI.

Jak mię serce boli!
Co za szkoda...

(przypatruje się jej z politowaniem).

CÓRKA (n. s.)

Już dłużej nie wytrwam w swej roli...
(*Gł.*) Dusze nasze są jakby dla siebie stworzone!..
Wiedząc prawdę—powiedz Pan, czy chcesz mię za [żonę?

(*Odchodzi*).

Scena X.

WALICKI (sam).

Czy ja cię chcę za żonę o! to pewno, że nie,
Ależ trzeba coś radzić na takie cierpienie.
Czemu Żalicki dotąd nie śle po doktora?
Póki czas, można pomódz... potem przejdzie pora.
Lecz, że Bonawentura mógł ją oczarować
I wpłynąć na jej umysł, tego nie pojmuję,
Ani, że się ośmielił ręce jej całować,
Klękać, wyznawać miłość... nie... ja tu znajduję
Coś, co trudno odgadnąć... on! chcieć ją uwodzić!

(*D. n.*)

z czupryną według mody XIX stulecia, z ładownicami, od których nawet *nowoczesnego herbu państwa* nie odśrubowano: ci, jakby zeszli z obrazka Lewickiego, z podgolonemi czuprynami, w bogatych strojach, litych pasach, z taką ścisłością dbający o siebie, iż nawet o konterfekcie Bogarodzicy na ryngrafach nie zapomnieli. (*D. c. n.*)

Korespondencja Kaliszanina.

Toruń d. 3 czerwca 1874 r.

Dziś po południu między godziną 4-tą a 5-tą, komisje wydziałowe ukończyły swoje czynności, i po przemowie p. Łyskowskiego, odczytano nazwiska nagrodzonych wystawców, którym kierujący oddziałami wręczali dyplomy i nagrodzonym medalem srebrnym białe, a bronzowym—niebieskie chorągiewki. Zadziwi was zapewne, dlaczego nie mówię nic o złotych medalach? robię to wszakże dla tej prostej przyczyny, że ich nie było wcale. Wystawa była podjętą i urządzoną na własne ryzyko kilku zaledwie obywateli, poświęcających na ołtarzu dobra ogólnego swe trudy i fundusze, które nie mogły być tak znów znaczne, ażeby dopuszczać zbytkowne złote medale. Dobrze przynajmniej, że tak zacne usiłowania najżywsze spotkało współczucie i uznanie, czego najlepszym dowodem, że nawet wychodząca tu w języku niemieckim gazeta, oddała w tym razie słuszność polakom, stawiając ich za wzór swoim ziomkom, co naturalnie bynajmniej nie było bezzasadnem, gdyż, o ile pamiętamy, na wiedeńskiej wystawie znaczną, jeżeli nawet nie główną odgrywała rolę narodowość, u nas zaś rozumnie zapomniano o tym warunku i bardzo wielu niemców otrzymało nagrody. W ogóle nagrodzono 182 wystawców: z tych 37 otrzymało medale srebrne, 53 bronzowe i 90 listy pochwalne. Brak miejsca nie pozwala mi wymieniać szczegółowo nazwisk tych wystawców, pragnąc wszakże dać pewne wyobrażenie o stosunku nagrodzonych, do wszystkich, podaję tu liczbę wystawionych okazów. I tak: w oddziale I, pozostającym pod kierunkiem p. Antoniego Kalksteina, znajdowało się 190 sztuk okazów koni; w oddziale II, pod kierunkiem pana Apolinarego Działowskiego 307 sztuk bydła; w oddziale III, pod kierunkiem p. Erazma Parczewskiego 58 grupp owiec; w odziale IV, pod kierunkiem p. Leona Czarlińskiego 15 grupp świń; w oddziale V, pod kierunkiem tegoż samego p. Czarlińskiego, 7 okazów drobiu; w oddziale VI i VII, pod tym samym, co pierwszy, 4 okazy psów, w drugim 7 wystawców pszczół; w oddziale VIII, pozostającym pod kierunkiem p. Sampławskiego 31 okazów ogrodowych, leśnych i z gospodarstwa domowego; w oddziale IX, pod kierunkiem p. Edwarda Dontmirskiego 205 numerów maszyn, i nakoniec w oddziale X. 92 okazy z dziedziny przemysłu rolnego, rzemiosł, inżynieryi i t. p. Czyli na 856 okazów znajdujących się na wystawie, 182 zostało nagrodzonych. Co do maszyn rolniczych – tych większość wystawiły fabryki zagraniczne; z naszych odznaczyły się zasłużone już poznańskie firmy p. H. Cegielskiego i Urbanowskiego, Romockiego i Spółki. Konkurs żniwiarek, który się odbył na polach pana Dontmirskiego (o milę blizko od wystawy) niewiele przedstawia dla nas interesu, gdyż „Warszawianka” dla niewiadomych nam, lecz ważnych zapewne przyczyn, nie stawiła się, pomimo zamówienia dla siebie miejsca i noty w katalogu wystawczym; podobno nawet znajdowała się bardzo blizko, bo w drodze na granicy. Z tych, które w konkursie przyjęły udział, trzy tylko, a mianowicie: „Buckeye,” „Spring Bolance” i „Meador Lark,” otrzymały medale bronzowe, a dwie: „Wood (New Champion)” i „Burgess i Key,” listy pochwalne,—za godną medalu srebrnego nie uznano żadnej żniwiarki. Mówiąc już o maszynach, nadmienić też muszę, że wielu z ich fabrykantów wcale niezłe robiło interessy sprzedając na miejscu zaraz wystawione okazy, toż samo praktykowało się i w innych oddziałach, nie mówiąc już naturalnie o zamówieniach, których było bez liku. Wszystkich osób, które przez te dwa dni zwiedziły wystawę, było do 12,000, a gdyby jeszcze nie jutrzejsze święto, które skłoniło komitet do zamknięcia, nierównie więcej jeszcze znalazłoby się ciekawych. Wczoraj wieczorem, grono amatorów, korzystając ze znacznego napływu ludności do Torunia, odegrało w sali miejskiej teatr amatorski w celu dobroczynnym z wielkiem powodzeniem, a p. Hertz przy współudziale p. Z. Nowakowskiego i p. Behmel, dał koncert w sali szkoły obywatelskiej.

Kończąc ten pobieżny mój pogląd, pozostaje mi tylko życzyć Warszawie, ażeby mająca się tam odbyć w jesieni wystawa płodów rolniczych równie wzbudziła zajęcie i podobne, (ale odpowiednio do swej skali, szersze rozmiarem i doniosłością) wydała rezultaty. *T. Wr.....*

Różne wiadomości.

— W Stanach Zjednoczonych pozostało zaledwie 293,178 indjan. W końcu zeszłego wieku było ich kilka miljonów.

— Gounod, znakomity kompozytor, przebywający obecnie w Londynie, jest śmiertelnie chory.

— „Ziemianin” podaje wiadomość, poczerpniętą z „Deutsche Landw. Ztg.,” że w Berlinie istnieje kantor niejakiego Seligmana, który za wynagrodzeniem kilku talarów, dostarcza kupcom na ich weksle sklepowe (Kellerwechsels), podpisy akceptantów i żyrantów, niemające najmniejszej wartości.

— Pewien prosty robotnik w Australji południowej proponuje następny środek przeciw diphteritis. Chorym dorosłym radzi on brać cztery krople silnego kwasu siarczanego, rozcieńczonego w trzech czwartych częściach szklanki wody; dzieciom zaś radzi dawać mniejszą dozę. Lekarstwo to okazuje skutek natychmiastowy, gdyż kwas siarczany zabija pasożyty, a chory odkaszliwa oddzielające się części organizmu, przeszkadzające mu oddychać. Dzieci znajdujące się już w agonji, po przyjęciu tego lekarstwa, szybko wracały do zdrowia.

Przegląd polityczny.

Mniej, niż za pięć tygodni rozpocznie się w Bruxelli dyplomatyczna konferencja, której przedmiotem będą kwestje, prawa międzynarodowego w czasie wojny dotyczące; prócz tego wejdą na stół: naruszenie praw międzynarodowych, niedozwolone w czasie wojny postępki, własność prywatna w granicach kraju nieprzyjacielskiego, zawieszanie broni i kapitulacje, zasady neutralności, prawa i obowiązki, jakie one pociągają za sobą, handel państw neutralnych, prawo odbywania rewizyi, blokada, zabory statków; jednem słowem wszystkie wielkiego znaczenia kwestje, które mają na celu uregulowanie międzynarodowych podczas wojny stosunków na lądzie i na morzu.

Dyskusje w zgromadzeniu narod. francuzkiem są dość obojętne. Na piątkowem np. posiedzeniu, zgromadzenie wyznaczyło 50,000 fr. nagrody za wynalazek chemicznego sposobu odkrycia alkoholu w mieszaninie jakiegobądź rodzaju!!

„Journal des Débats” podaje prawdopodobniejsze objaśnienie nominacyi hr. Hatzfelda do Madrytu, niż te, jakie zawierały w sobie poprzednie domniemania, sformułowane w niektórych organach prasy madryckiej w Paryżu. Kanclerz cesarstwa niemieckiego nie dał wcale polecenia swojemu radcy tajnemu do przygotowania gruntu dla kandydatury jednego z Hohenzolernów na tron hiszpański, lecz polecił mu przeprowadzić serdeczne zbliżenie, a może nawet i zawrzeć przymierze pomiędzy Niemcami i Hiszpanją przeciwko Francyi.

W Hiszpanii położenie rzeczy na widowni wojennej, prawie nic się w ostatnich czasach nie zmieniło. Jenerał Concha, którego pierwsze operacje tak świetnym na pozór uwieńczone rezultatem, brakiem pieniędzy został zdaje się zmuszony do zupełnej bezczynności. Gdyby wierzyć wiadomościom z karlistowskiego pochodzącym źródła, w armii republikańskiej miała wybuchnąć formalna zmowa *(strike)*, gdyż większa część wojsk oświadczyła, iż nie będzie się biła, dopóki nie otrzyma zaległego za dwa miesiące żołdu; z powodu tego miała powstać najwyższa niekarność i żołnierze robią, co im się żywnie podoba. W doniesieniach tych przypuścić można wiele przesady, ale to pewna, że rząd madrycki nie zdołał dotąd zadosyć uczynić natarczywym naleganiom Conchy o pieniądze.

Zdrowie Piusa IX, według ostatnich wiadomości polepszyło się trochę. Lekarze jednak radzą mu koniecznie, żeby wyjechał do zwykłej swej podczas lata rezydencji w Castel-Gandolfo. Papież atoli nie chce ich w tym roku usłuchać.

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA		Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Przybyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód	
		g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
12 czerwca	piątek	3	42 r.	8	16 w.	16	34	8	49	2	6 r.	we dnie	
13 „	sobota	3	42 „	8	16 „	16	34	8	49	2	32 „	„	
14 „	niedziela	3	42 „	8	17 „	16	35	8	50	3	8 „	9	21 w.
15	poniedziałek	3	42 „	8	17 „	16	35	8	50	we dnie		10	19 „

Dołącza się ogłoszenie o „Noworoczniku kaliskim."

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.